

Pokrewieństwo duszy i ciała

O przyjaźni, wzajemnych inspiracjach Jarosława Iwaszkiewicza i Karola Szymanowskiego i pewnym... dźwiękiem

Jarosława Iwaszkiewicza łączyło z Karolem Szymanowskim dalekie pokrewieństwo, umocnione długoletnią przyjaźnią matek obu artystów. Poznali się bardzo wcześnie. Karol miał trzy naście lat, a Jarosław – zwany Jarosiem – trzy miesiące. Nic dziwnego, że pierwsze spotkanie było niezwykle milczące i mało twórcze. Co nie można powiedzieć o kolejnych. *Pierwszy obraz Karola (...) jaki zachowałem w oczach – wspomina Iwaszkiewicz – sięga jeszcze ostatnich lat zeszłego stulecia. Ojciec mój był księgowym w małej cukrowni na Ukrainie, tam też postrzegam wiotką i młodzieńczą postać Szymanowskiego, jak utykając znacznie silniej niż później, idzie na zwiedzanie fabryki, w towarzystwie mojego starszego brata. Spostrzegam dziś jeszcze, kiedy wywołuję ten obraz z pamięci, gołębiowy kolor jego ubrania i uczucie żalu w sercu, że mnie, jako tego „małego”, nie zabrano na wycieczkę.*¹ (J. Iwaszkiewicz, Wspomnienie o Karolu Szymanowskim, „Przekrój”, Warszawa 1946, nr 42, s. 7)

Lata dziecięce i część młodości Jarosław Iwaszkiewicz i Karol Szymanowski spędzili na Ukrainie, w tym samym krajobrazie, w tych samych dworcach i w kręgu tych samych ludzi. Najpierw spotykali się na różnych zabawach dziecięcych, potem w czasie wakacyjnych pobytów na wsi.

Szymanowski przyjeżdżając ze studiów z Wiednia, onieśmiało młodego Iwaszkiewicza swoim obyciem ze światem, a nawet ekstrawaganckim ubiorem. Obaj wiele dyskutowali o sztuce. Jarosław chłonał wszystko, o czym barwnie opowiadał kuzyn: *Pilem słowa Szymanowskiego z zachwytem.*² (J. Iwaszkiewicz, Spotkania z Szymanowskim, w: Dzieła. Pisma muzyczne, Warszawa 1953, s. 52) *Przebiegałem w głowie wszystko, cośmy z Karolem przegadali (...), wszystko co on mi powiedział, a co stwarzało prawdziwą epokę w moim życiu.*³ (Tamże, s. 58)

Ich przyjaźń uformowała się w czasie I wojny światowej. Wtedy to nasz wzajemny stosunek z Karolem, ze zwykłego zabawkowego stosunku dość dalekich krewnych, przeradzał się stopniowo i nabierał cech serdecznej zażyłości. *Moje onieśmienie, które zawsze do końca odczuwałem wobec Szymanowskiego, malało i ustępowało miejsca szczeroci. Byłem z nim szczerzy jak rzadko z którym przyjaciелеm, a nasze zainteresowania artystyczne coraz mocniejszym węzłem wiązały nas ze sobą*⁴ (Tamże, s. 43-44) – wspomina Iwaszkiewicz.

W parku: Jarosław Iwaszkiewicz, Nula Kruszyńska, Stanisława i Nula Szymanowskie



Szymanowski w tym czasie czynnie uprawiał literaturę. Bywało, że i przez kilka miesięcy nie napisał nuty, za to „dużo słów”: *Wyobraź sobie – że nie mogąc na razie komponować – też trochę piszę – bez żadnych oczywiście pretensji literackich – a wprost, by wylądować pewne rzeczy z siebie*⁵ (K. Szymanowski, Korespondencja, t. I., opr. T. Chylińska, Kraków 1982, s. 523) pisał kompozytor w liście do kuzyna (3.I.1918 r.). Był to czas krystalizowania się jego powieści wyrastającej z sycylijskich wspomnień, zatytułowanej *Efēbos*. Słowa pełniły wtedy dla kompozytora szczególną rolę – dokonkretyzowały jego wrażenia dźwiękowe.

W tym samym czasie Iwaszkiewicz przeżywał okres zmagania i walk o znalezienie formy artystycznego wyrazu, która by najlepiej odpowiadała jego instynktowi twórczemu. Terenem tych poszukiwań była zarówno literatura, jak i muzyka, a nawet ta ostatnia w okresie tamtejszym dominowała. Kompozytor widząc większe predyspozycje kuzyna w kierunku pisarskim, niezmiernie taktownie i delikatnie skierował ambicje artystyczne Jarosława w tym kierunku. Warto tu zwrócić uwagę na jedną w swoim rodzaju lekcję kompozycji, przeprowadzoną przez Szymanowskiego Iwaszkiewiczowi, podczas której muzyk badał predyspozycje muzyczne kuzyna. Kompozytor zadał młodemu pisarzowi napisanie tematu muzycznego, z czego uczeń nie wywiązał się nigdy. Spośród kilku prób kompozytorskich Iwaszkiewicza, muzyk dostrzegł tylko jeden dobry motyw z I części jego *Sonaty D-dur*. Zabrzmiał on po kilku latach w *Nausicaai z Metopów*. *Zastanawiając się nad moją przyszłością, chciałem się upewnić, jak to właściwie jest z tą moją muzyką. Wtedy właśnie, w Kijowie, prosiłem Karola, aby przepatrzył te moje kompozycje. Wówczas Szymanowski powiedział: – Czy nie jest to tak, jak u Nietzschego, że po prostu chcesz się wypowiedzieć, a to, że chcesz się wypowiedzieć w muzyce, jest tylko pomyłką. Czy to czasami nie potrzeba pisania i czy nie lepiej by było, gdybyś się na serio wziął do pióra?*⁶ (J. Iwaszkiewicz, Spotkania z Szymanowskim, w: Dzieła. Pisma muzyczne, Warszawa 1953, s. 40) – wspomina Iwaszkiewicz.

O ile muzykowi nie udało się dostrzec w kuzynie kompozytora, o tyle odkrył w nim poetę i okazał żywe zainteresowanie jego pracami literackimi.

Szymanowski kształtował gust i światopogląd Iwaszkiewicza. Zwoził mu ze świata nowości literatury, zadawał do przeczytania, by później godzinami je z nim ogadywać. Nic też dziwnego, że młody człowiek znalazł w dojrzalszym kuzynie najwdzięczniejszego „kompana do pławienia się w sztuce”. Taki był początek ich przyjaźni, która przetrwała do śmierci kompozytora. W czasie jej trwania Iwaszkiewicz towarzyszył poczynaniom twórczym Szymanowskiego, był u narodzin wielu jego utworów, śledził kolejne etapy drogi artystycznej kompozytora, nie tylko muzycznej, ale również pisarskiej. Otóż zdaniem pisarza w Szymanowskim tkwił pierwszorzędnny materiał na pisarza.

Stosunki ich szybko przerodziły się we współpracę artystyczną, gdyż zainteresowania poety zbiegały się z ówczesnymi tendencjami estetycznymi kompozytora.

Wzajemne inspiracje

A wszystko zaczęło się od *Czterech pieśni op. 41 na głos i fortepian* z 1918 r., skomponowanych przez Szymanowskiego do tekstów Rabindranatha Tagore tłumaczonych przez Jarosława Iwaszkiewicza. Potem były już tylko wyłącznie utwory pisane do wierszy młodego kuzyna, w tym pierwsze z końca 1918 r. *Pieśni Muezzina Szalonego op. 42*, czy późniejszy cykl z 1922 r., zatytułowany *Kotysanki*.

Nieco inaczej przebiegała współpraca nad *Pasterzem*, znanym później pod nazwą *Króla Rogera*. Opera niewątpliwie była wynikiem fascynacji światem orientu obu twórców, ale jej zamysł powstał w umyśle Karola Szymanowskiego już w trakcie pierwszej podróży do Włoch. Wtedy zwiedzając Sycylię, zachwyciły go złożone mozaiki kościoła w Palermo, z których jedna przedstawiała króla Rogera II w chwili koronacji: miał twarz pobrużdżoną, brodę przyciętą równo, oczy wielkie i nieruchome, dłonie puste, lekko uniesione, o długich wąskich palcach. Ten zapewne obraz przypominał się Iwaszkiewiczowi w kilkanaście lat później, kiedy zobaczył na własne oczy Włochy i Sycylię.

Podróże kompozytora stały się pewnego rodzaju „punktem zwrotnym” w jego poznawaniu świata,⁷ (Por. J. Iwaszkiewicz, *Książka o Sycylii*, Warszawa 2000) co oczywiście miało później wpływ na młodszego kuzyna. Szymanowskiego olśniła kultura starożytna na Sycylii, świątynie, amfiteatr i teatry w Segesie i Agrigento, metopy w Selinuncie, źródło Aretuzy i papiirusy na rzece w Syrakuzach, a przede wszystkim lektura Platona i Eurypidesa. Pociągało go tamtejsze zderzenie różnych filozofii, kultur i stylów – chrześcijańskiej ascezy z arabskim korzystaniem z życia. Bizantyjskie mozaiki, zastygłe w symbolicznych gestach i pozach postacie, ale również Chrystus i święci, mistyka w złocie, szmaragdowej zieleni i szafirze w sąsiedztwie przepychu arabskich ornamentów, ogrodów, fontann, miękkich poduszek i dywanów. Podbita przez Normanów Sycylia, jedyna w średniowiecznym świecie fanatyzmu oaza światłej tolerancji, swobodne współistnienie religii. Chrześcijańscy rycerze z gromadą własnych eunuchów w otoczeniu własnych hare-mów. Normński król Roger II, rycerz i myśliciel, który lubił rozmawiać z arabskimi poetami, posunął swoją tolerancję do tego, że podzielił w Palermo kościół San Giovanni degli Eremiti na dwie części, żeby pod jednym dachem Arabowie mogli modlić się do jednego boga, a chrześcijanie do innego. Szymanowskiego pociągała też postać innego króla Sycylii, wnuka Barbarossy Fryderyka II, władającego siedmioma językami sceptycznego filozofa, miłośnika poezji i właściciela seraju pełnego perskich chłopców i egipskich tancerek.

Opowieści kuzyna o historii, obyczajowości i filozofii były dla Iwaszkiewicza pierwszą podróżą w świat orientu i egzotyki. Pisarz „odbył” ją z Karolem Szymanowskim w 1918 roku – który przyjechał do niego do Elizawetgradu w odwiedziny⁸ (Por. J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków-Wrocław 1983) – i od razu pokochał Sycylię. Nie był to za szczęśliwy okres w życiu kompozytora – 1917 r. stracił Tymoszówkę i wspomnieniami o podróżach starał się uciec od okropności wojny. Wtedy to właśnie postanowił napisać wielkie dzieło muzyczne, ale nie sam. Ponieważ nie dowierzał zbyt swojej technice literackiej, wołał do opracowania wierszowanego libretta wezwać na pomoc kuzyna. Iwaszkiewicz wspominał po latach: *Wezwał mnie wtedy do Elizawetgradu, aby nawiązać bliższy kontakt i zaproponować mi współpracę nad dziełem scenicznym, które by zrealizowało jego wszystkie tęsknoty do przepychu i do potęgi myśli, do uczuć, jakich był pozbawiony i które go wreszcie wyzwolić mogło z pewnych obsesji religijnych, a raczej może*

*religiologicznych. Po kilku dniach rozmów abstrakcyjnych i słuchania muzyki przystąpiliśmy do omówienia tego tematu.*⁹ (J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, w: *Dzieła. Pisma muzyczne*, Warszawa 1983, s. 56)

Tym sposobem w sierpniu pisarz przesłał Szymanowskiemu pobieżny szkic sycylijskiego dramatu. *Olśnił mnie od razu swą dziwną bliskością* – odpisał kompozytor w liście z 18 VIII 1918 roku – *stał się jakby objawieniem własnej jakiejś tajemnicy! Oczywiście strasznie mi się podoba! I nic bym więcej nie pragnął, jak żebyś się nad nim zaczął serio zastanawiać. (...) strasznie się zapaliłem do tego pomysłu i chciałbym ten mój zapal wlać w Ciebie.*¹⁰ (K. Szymanowski, *Korespondencja t. I*, oprac. T. Chylińska, Kraków 1982, s. 542) Współpraca między kompozytorem a pisarzem zapowiadała się doskonale. Wkrótce jednak nastąpiły nieprzewidziane zgrzyty, gdyż okazało się, że każdy z twórców chciał w dramacie wyrazić co innego. Wiadomo, że jeszcze we wrześniu w Odessie omawiali szczegóły dramatu, a już w październiku muzyk przesłał kuzynowi swój szkic. Znajdujemy w nim znany z ostatecznego kształtu *Króla Rogera* zarys fabuły ułożonej w trzy akty oraz dramaturgiczne pointy i motywacje postaw emocjonalnych czworga protagonistów, określonych na razie jako Cesarz, Kobieta, Mędrzec, Arabki i Młodzieniec. Szymanowski przedstawił libreciście dokładne dyspozycje, ale na ukończenie treści literackiej musiał poczekać kilka lat.¹¹ (O współpracy nad operą pisała M. Komorowska, Iwaszkiewicz, Szymanowski, „Król Roger”, „Dialog”, Warszawa 1980, nr 6, s. 88-94)

Libretto aktu I i II Iwaszkiewicz ukończył w 1920 roku, ale nie spełniło ono oczekiwań kompozytora.

Szymanowski zaczął więc szukać wyraźniejszych zwrotów dramatycznych i wprowadzać je do akcji utworu. W tym celu porządkował i poprawiał tekst, dodał dłuższe „sola” Roksanie w I akcie i Rogerowi w II, napisał drobniagowe uwagi inscenizacyjne i reżyserskie dla całości, gruntownie zmienił akt III i *Pasterza* przemianował na *Króla Rogera*. Nie był jednak egoistą i o wszystkim donosił kuzynowi w listach z sierpnia 1920 roku z Warszawy i z lutego i marca 1921 roku z Ameryki. Na jeden z nich pisarz odpisał kompozytorowi: *Jak jest z naszym „Pasterzem”? Czy komponujesz?, to najważniejsze. Ostatecznie nie bardzo mi się podoba przeróbka III aktu, ale to twoje dzieło i zupełnie masz prawo robić z nim, co ci się podoba.*¹² (K. Szymanowski, *Z listów*, Kraków 1958, s. 70) Iwaszkiewicz nie ukrywał, że miał inną koncepcję libretta niż Szymanowski. Tuż przed prapremierą napisał w „*Wiadomościach Literackich*”: *Byłem wykonawcą projektów, które całkowicie wyległy się w głowie Szymanowskiego. Robota moja była trzecio- czy czwartorzędna. Polegała na realizowaniu tego, czego potrzebował Szymanowski dla swojej muzyki. Poddawałem mu teksty, które mógł swobodnie zużywać w jaki bądź sposób, trzeci akt nawet sam całkowicie przerobił z mojego tekstu zostawiając ledwie okruszyny.*¹³ (J. Iwaszkiewicz, *Przed premierą „Króla Rogera”, „Wiadomości Literackie”, Warszawa 1926, nr 25, s. 6*) Artystów dzieliło wtedy już wiele, bowiem każdy z nich stopniowo w miarę kończenia pracy nad dziełem odchodził coraz dalej od jego tematu, nastroju i stylu. Iwaszkiewicz bardziej pochłaniały sprawy „Skamandra”, a Szymanowskiego urok muzyki ludowej. Ostatecznie opera została ukończona w 1924 roku po sześciu latach pracy i wystawiona po raz pierwszy w Operze Warszawskiej. Na karcie autografu partytury jako autorzy słów figurują obaj: pisarz i kompozytor.

O ile przed sycylijską operą współpracowało się Szymanowskiemu i Iwaszkiewiczowi bardzo dobrze, o tyle po niej więzi kreatywne uległy znacznemu rozluźnieniu. Każdy z nich wybrał odrębną drogę twórczą i już więcej nic wspólnie nie



Na werandzie u Karpowicza, wrzesień 1922: Anna Iwaszkiewiczowa, Karol Szymanowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Stanisław Mierczyński, Jan Mieczysławski

napisali, choć rozważali jeszcze szereg projektów mających stanowić dalszy ciąg współpracy artystycznej.

Iwaszkiewicz brał udział w naradach nad *Harnasiami*, miał nawet napisać libretto, ale zbytnio nie przejawiał ochoty do współpracy i ostatecznie zrezygnował z niej.

W początkowej fazie „obmyślenia” tylko pozostały takie utwory sceniczno-muzyczne, jak: pięcioczęściowe *Chłopskie requiem*, a także *Smutne wesele* i *Żniwa*. Jeszcze w lutym 1932 roku artyści omawiali możliwość stworzenia opery o Benvenucie Cellinim, dzieła opartego na bajce Andersena *Płaszcz królewski*, snuli propozycje wykorzystania *Ucieczki do Bagdadu*. Przy dyskusowaniu konkretnych rozwiązań artystycznych tych projektów zarysowały się jednak pewne rozbieżności widzenia, które ostatecznie przesądziły o niezrealizowaniu tych planów.

Współpraca obu twórców nie była najważniejszym czynnikiem ich przyjaźni, była nim raczej wspólnota głębokiego zamiłowania do sztuki i obustronna, nieustająca potrzeba myśli na ten temat. Nic też dziwnego, że z tego powodu na ich przyjaźni pojawiła się mała rysa. Iwaszkiewicz, gdy Szymanowski objął posadę rektora Konserwatorium Muzycznego w Warszawie, wypominał kuzynowi, że traci cenny czas, zamiast zajmować się wyłącznie kompozycją. Tymczasem kompozytor był czuły na honory i godność rektora bardzo mu odpowiadała. Gdy opinię kuzyna przeczytał w gazecie, uznał to za zdradę – bał się, że jego wrogowie mogą to wykorzystać. Na jakiś czas wydarzenie to „ochłodziło” ich wzajemne kontakty, ale po okresie burzy znów zaświeciło słońce i kuzyni doszli do porozumienia.

W okresie kariery dyplomatycznej Iwaszkiewicza (od 1932 r. do 1935 pisarz był sekretarzem poselstwa polskiego w Kopenhadze, a w latach 1935-1936 w Brukseli) Szymanowski często kontaktował się z nim. Pisarz dbał o to, by w miastach, w których przebywał, urządzano kompozytorowi występy. Widywali się w Brukseli i w Paryżu.

Ostatni raz widzieli się w Warszawie, przed wyjazdem kompozytora do Paryża i Grasse, a pisarza do Włoch. Artyści planowali jeszcze jedno spotkanie, ale szybka śmierć Karola Szymanowskiego udaremniła je.

Przyjaźń artystów była osobliwa. Różnica wieku nie była przeszkodą uniemożliwiającą im wzajemną sympatię. Wręcz odwrotnie. Pomagała w kształtowaniu rozlicznych talentów obu kuzynów i w ugruntowaniu ich przyjaźni. Dla Jarosława Iwaszkiewicza Karol Szymanowski był niezastąpionym przewodnikiem duchowym, a dla muzyka – kuzyn niewątpliwym autorytetem literackim. Obaj wiedzieli, że mogą na siebie liczyć w trudnych momentach zwątpienia i samotności. Dlatego przyjaźń ich przetrwała długo, a moment śmierci Szymanowskiego nie był jej finałem.

Bo przyjaźń – zdaniem Tadeusza Kotarbińskiego, to jedna dusza w dwóch ciałach.¹⁴ (Mądrość świata. Złota księga aforyzmów, wybór A. Różanek, Wrocław 1996, s. 38) Gdy umrze jedno, trwać będzie w drugim.

Twórczy dług wdzięczności

Iwaszkiewiczowska fascynacja szymanowskim zaczęła się bardzo wcześnie. Od dziecka wzrastał w atmosferze sukcesów artystycznych kuzyna. Utalentowany kompozytor był dla kształtującego się młodego człowieka autorytetem w dziedzinie muzyki i całej sztuki. To właśnie on pierwszy zainteresował się próbami artystycznymi Jarosza, wtedy, kiedy młodszy kuzyn wahał się, jaki wybrać zawód. Co więcej, Karol pierwszy uwierzył w literackie powołanie kuzyna i skutecznie go nakłonił do obrania tej profesji. Pierwsza powieść Iwaszkiewicza pt. *Ucieczka z Bagdadu* bardzo się Szymanowskiemu spodobała i zaraz po tej próbie ogłosił Jarosława pisarzem. Był to dość znaczący moment dla młodego adepta pisarstwa, gdyż muzyk uczynił to w obecności Stanisława Witkiewicza. Było to pewnego rodzaju „pasowanie” na literata. Nigdy tego Iwaszkiewicz nie zapomniał kuzynowi. *Nic też dziwnego, że kiedy w tej pustyni, spotkałem kogoś, kto się naprawdę zainteresował moją twórczością literacką, kto pierwszą rzecz napisaną przeze mnie potraktował od razu serio, kto nagle otoczył moją osobę nawet szacunkiem należnym prawdziwemu artyście – stało się to dla mnie momentem przełomowym*¹⁵ (J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków-Wrocław 1983, s. 159) – wspominał po latach.

Po tym osobliwym „pasowaniu” Iwaszkiewicz powoli rozwijał swoje pisarskie skrzydła i stopniowo spłacał ten oryginalny dług wdzięczności. Poświęcił mu wiele wierszy, m.in. *Sonet Sycylijskie*. Jeszcze kiedyś w *Tymoszwówce*, *Stuchając muzyki Szymanowskiego*, szkiców literackich: *Spotkania z Szymanowskim*, *Harnasie Karola Szymanowskiego*, *Karol Szymanowski a literatura*, dialog „filozoficzno”-muzyczny *Aleksy, czyli rozmowy o Karolu Szymanowskim*, a nawet uczynił go bohaterem swojej powieści – Edgar Szyller w *Sławie i chwale*. Muzyka kuzyna towarzyszy genezie opowiadań i staje się elementem tematu w *Brzezynie* oraz koncepcji tekstu w *Pannach z Wilka*.

Aneta Lech

Bibliografia

- Iwaszkiewicz J., *Książka moich wspomnień*, Kraków – Wrocław 1983
- Iwaszkiewicz J., *Książka o Sycylii*, Warszawa 2000,
- Iwaszkiewicz J., *Przed premierą „Króla Rogera”, „Wiadomości Literackie”, Warszawa 1926, nr 25,*
- Iwaszkiewicz J., *Spotkania z Szymanowskim*, w: *Dzieła. Pisma muzyczne*, Warszawa 1953,
- Iwaszkiewicz J., *Wspomnienie o Karolu Szymanowskim*, „Przekrój”, Warszawa 1946, nr 42,
- Komorowska M., Iwaszkiewicz, Szymanowski, „Król Roger”, „Dialog”, Warszawa 1980, nr 6
- *Mądrość świata. Złota księga aforyzmów*, wybór A. Różanek, Wrocław 1996,
- Szymanowski K., *Korespondencja*, t. I, opr. T. Chylińska, Kraków 1982,
- Szymanowski K., *Z listów*, Kraków 1958.

Zdjęcia pochodzą z Albumu: Szymanowski, autorstwa T. Chylińskiej